

Pandemia nie może usprawiedliwiać działań antypracowniczych



FOT. WOJTEK GORSKI

Sławomir Wittkowicz, przewodniczący Wolnego Związku Zawodowego „Solidarność-Oświata”, członek prezydium Forum Związków Zawodowych

WYWIAD Sławomir Wittkowicz: Nie mam żadnych złudzeń co do kierownictwa MEN. Jako związek zawodowy żądamy jednak uczciwego dialogu i uzgodnienia planu działań rozwiązujących podstawowe problemy naszego środowiska na najbliższe dwa, trzy lata

Scedowanie na dyrektorów szkół obowiązku decydowania, czy uczniowie powinni przejść na zdalną edukację, to dobry pomysł?

Zdecydowanie nie. Decyzja powinna należeć do administracji rządowej (Ministerstwa Edukacji Narodowej lub kuratora) i organu prowadzącego, które powinny działać w uzgodnieniu ze służbami sanitarnymi. Rolą dyrektora winno być monitorowanie sytuacji i niezwłoczne powiadamianie odpowiednich służb o wystąpieniu zagrożenia. Jakie narzędzia ma dyrektor? Termometr? Czy według obowiązujących przepisów dyrektor może nie wpuścić ucznia na zajęcie z powodu podwyższonej temperatury? Czy ma kwalifikacje do oceny jej przyczyn? Pomysły MEN idą w kierunku przerzucenia odpowiedzialności na dyrektorów i nauczycieli.

Część nauczycieli wolałaby chyba zdalne nauczanie, bo rano wysłać materiały do uczniów i cały dzień mają wolny. Do tego nie wszyscy prowadzą lekcje przez internet, bo jak sami tłumaczą, nie ma takiego obowiązku...

Myślę, że takiego rozwiązania chcieliby raczej uczniowie i ich rodziców... Nauczyciele od kwietnia musieli sami sobie zorganizować pracę - na własnym sprzęcie, oprogramowaniu, na własny koszt. Sami musieli opanować różne platformy edukacyjne i komunikatory. Ministerstwo ograniczyło się do wydawania komunikatów po kolejnych konferencjach prasowych pana ministra. Warto zauważyć, że pomimo apeleń MEN o nauczanie zdalne lub na odległość z uczniami kierownictwo resortu nie zorganizowało od kwietnia ani jednej wideokonferencji z przedstawicielami reprezentatywnych związków zawodowych w celu omówienia np. warunków, w jakich nauczyciele mają prowadzić zajęcia w formule zdalnej.

Jak pan ocenia zdalną edukację?

Może ona pełnić funkcje wspomagające, ale nie zastąpi tej rzeczywistej - z fizyczną obecnością nauczycieli i rówieśników. Będzie pogłębiać różnice między wielkimi miastami a mniejszymi ośrodkami oraz między poszczególnymi obszarami naszego kraju. To kwestia dostępu do szerokopasmowego internetu oraz sprzętu, który pozwoli wykorzystać możliwości poszczególnych programów. To także konieczność uregulowania pracy zdalnej w przepisach. Problemów jest zdecydowanie więcej, np. zdalna edukacja pomija całkowicie aspekt pomocy psychologiczno-pedagogicznej dla uczniów ze specjalnymi potrzebami.

A jeśli będziemy mieli 1000 zachorowań dziennie?

W takiej sytuacji szkoły nie powinny być otwarte dla uczniów. Trudno poważnie potraktować optymistyczne wypowiedzi premiera z kampanii wyborczej o pokonaniu koronawirusa SARS-CoV-2. Propagandą nie da się przykryć rzeczywistości. Wypowiedzi wirusologów wskazują, że ogniska zakażeń występują w zamkniętych pomieszczeniach - niezbędne jest zachowanie dystansu (co najmniej 1,5 m). Włosi zdecydowali się na zakup jednoosobowych ławek. Czy w naszym kraju podjęto takie decyzje? Nie, my mamy niekonsekwentne wytyczne: w przedszkolach może być 16 dzieci, na weselu do 150 gości, a na wieczach wyborczych dowolna liczba osób, i to bez zachowywania jakiegokolwiek dystansu. Moim zdaniem MEN powinni zmniejszyć liczebność uczniów w grupie/oddziale np. do 15 osób. Oczywiście wiąże się to ze zwiększeniem liczby oddziałów i w konsekwencji podwyższeniem kwoty subwencji dla jednostek samorządu terytorialnego. Tym powinien pilnie zająć się rząd. Tymczasem mamy do czynienia z wykluczający-

mi się wypowiedziami premiera, ministra edukacji, wiceministra zdrowia. Ostatnie wypowiedzi sugerują, że decyzje zostaną podjęte w drugiej połowie sierpnia. Dobrze, że nie 31 sierpnia w wieczornych wiadomościach.

A co z zarobkami nauczycieli podczas pandemii? Czy nie należałoby tego bardziej precyzyjnie uregulować?

Wynagrodzenie nauczycieli jest określone w Karcie Nauczyciela. Zwracam uwagę, że w ustawie antycydowej z marca br. nie znalazły się przepisy, które zawieszają jej stosowanie w okresie pandemii. Obowiązują więc wszystkie dotychczasowe uregulowania prawne - wynikające z karty, rozporządzeń wykonawczych i uchwał poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego. Stąd też wobec wielu JST przygotowywane są pozwody do sądów pracy o wypłatę należnego wynagrodzenia. Spór dotyczy przede wszystkim niewypłacenia wynagrodzeń za godziny ponadwymiarowe związane z realizacją podstawy programowej oraz niewypłacenie dodatku za pracę w trudnych warunkach. Taki dodatek powinni dostać od kwietnia br. wszyscy nauczyciele, bo pracowali w nienormalnej sytuacji. MEN jak zwykle umywa od tego ręce. Jeżeli sytuacja miałaby się powtórzyć, resort w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi zrzeszającymi nauczycieli powinien ustalić jednoznaczne warunki wykonywania pracy i precyzyjne zasady wynagradzania.

Część samorządów chwali się, że dzięki okrojonej siatce godzin dyrektorzy uniknęli wypłaty za godziny ponadwymiarowe.

Oszczędzanie na oświacie raczej nie przyniesie oczekiwanych zysków. Przypomnę tylko, że art. 30a Karty nauczyciela zobowiązuje organy prowadzące do wypłaty jednorazowego dodatku uzupełniającego w przypadku nieosiągnięcia na poziomie

danej JST minimalnych średnich wynagrodzeń. Godziny ponadwymiarowe (wynikające z siatki godzin i związane z realizacją podstawy programowej) stanowią ok. 12 proc. w skali całego kraju, dodatek za trudne warunki pracy otrzymuje 50 tys. nauczycieli. Konsekwencją ich niewypłacenia będzie nieosiągnięcie minimalnych średnich i obowiązek wypłacenia w lutym 2021 r. jednorazowego dodatku uzupełniającego wszystkim nauczycielom w danej JST. Jaka to jest zatem oszczędność?

Czy nauczyciele pójdą do sądu po zaległe pieniądze, czy odeszczą jak przy strajku?

Związek przygotowuje procedurę postępowania dla komisji międzyzakładowych. Decyzje będą podejmować poszczególni członkowie. Zachęcamy ich do walki o należne pieniądze. Co do ubiegłorocznego strajku to zwrócę uwagę, że w niektórych JST zostały zawarte porozumienia między pracodawcami a związkami zawodowymi (przy zgodzie organu prowadzącego) o wypłaceniu należnego wynagrodzenia. W innych zwiększono pulę na nagrody dla nauczycieli i pracowników niepedagogicznych. Przerwanie strajku nie oznaczało zadowolenia z sytuacji. Problemy nie zniknęły, wręcz przeciwnie - nawarstwiają się.

Cieszy pana to, że mimo kryzysu nauczyciele we wrześniu otrzymają podwyżkę?

Zdecydowanie tak. Ta podwyżka nie jest jednak dla nas satysfakcjonująca. Przypomnę, że w 2019 r. domagaliśmy się zwiększenia wynagrodzeń zasadniczych o 1000 zł - ten postulat jest cały czas aktualny. Bez podniesienia wynagrodzeń zasadniczych do godnego poziomu nie da się rozwiązać problemów w oświacie. To, że nie jesteśmy „grupą docelową” obecnie rządzących naszym krajem, nie może być argumentem na brak podwyżek.

A może samorządy nie mają pieniędzy na zwiększone wynagrodzenia nauczycieli?

Utyskiwania samorządów słyszę od ponad 20 lat. Tymczasem od kilku lat znacznie wzrosły ich dochody własne - wpływy z CIT, PIT itp. Samorządy mają więc możliwość prowadzenia racjonalnej polityki. Jest też Komisja Wspólna Rządu i Samorządu Terytorialnego, jest więc przestrzeń negocjacyjna do uporządkowania dochodów gmin. Subwencja jest tylko jednym z elementów systemu. Związki zawodowe w 2017 r. zgodziły się na zmianę systemu naliczania subwencji oświatowej (z kwoty na ucznia na kwotę na oddział). To samorządy zablokowały te zmiany.

Czy w 2021 r. powinny być podwyżki dla nauczycieli i ile powinny wynosić?

Oczywiście, że tak. Na jakim poziomie? Przypomnę po raz kolejny żądanie z 2019 r. - znaczne podwyższenie wynagrodzeń zasadniczych. Podwyżka musi też uwzględnić inflację z 2020 r. Zamrożenie płac w budżetówce spowoduje kolejne problemy - przypomnę kryzys z 2008 r. Niskie dochody pracowników sektora publicznego to jedna z barier rozwoju kraju.

Czy nie obawia się pan, że przy okazji nowelizacji KN dotyczącej postępowania dyscyplinarnych może zostać w Sejmie zlikwidowany jednorazowy dodatek uzupełniający, czyli tzw. czternastka?

W tym Sejmie wszystko jest możliwe. Obecnie nie ma jednak takich planów. Mamy świadomość nacisków niektórych korporacji samorządowych w tej sprawie. Byłby

to duży błąd. Powróciłibyśmy do sytuacji sprzed 2009 r., kiedy to obowiązek wypłacenia średnich wynagrodzeń był zapisany w Karcie nauczyciela, ale nie było mechanizmu jego egzekwowania. Ewentualna likwidacja art. 30a KN wygeneruje tylko kolejny konflikt w oświacie.

Nadchodzący okres to trudny czas dla związków, bo trudno wyusuwać roszczenia, gdy pandemia wpędza nas w kryzys.

Związki zawodowe zawsze są niemile widziane przez władze, i to bez względu na opcje polityczne rządzących. Przyzwyczailiśmy się do tego. Naszym zadaniem jest ochrona pracujących i zapewnienie im godnych warunków pracy i płacy. Walczymy też o godność naszego zawodu. Pandemia nie może być usprawiedliwieniem dla władz do działań antypracowniczych.

Jakich działań oczekuje pan od ministra edukacji w ciągu najbliższych miesięcy?

Nie mam żadnych złudzeń co do kierownictwa MEN. Swoje stosunek do nauczycieli pokazało w kwietniu ubiegłego roku. Jako związek zawodowy żądamy jednak uczciwego dialogu i uzgodnienia planu działań rozwiązujących podstawowe problemy naszego środowiska na najbliższe dwa, trzy lata. Głównymi żądaniem są znaczne podwyższenie wynagrodzeń zasadniczych, wdrożenie systemu pomocy psychologicznej dla nauczycieli oraz wyposażenie stanowisk pracy nauczycieli w niezbędny sprzęt do pracy.